

Pamiętnik Literacki 2013, 2, s. 219-228



Nowe materiały do konfliktu Nitsch – Kołaczkowski

Jerzy Starnawski

JERZY STARNAWSKI

NOWE MATERIAŁY DO KONFLIKTU NITSCH-KOŁACZKOWSKI

Walka Stefana Kołaczkowskiego (1887–1940) z Kazimierzem Nitschem (1874–1958) o przebudowę studiów polonistycznych jest rzeczą znaną i mającą już sporą literaturę przedmiotu. Chodziło Kołaczkowskiemu o to, by ograniczyć do minimum przedmioty językoznawcze, by szkolić przyszłych polonistów w zakresie estetyki, psychologii, socjologii, historii kultury. Warto zwrócić uwagę na genezę konfliktu i wskazać przesłanki, które go spowodowały. Kołaczkowski habilitował się w r. 1929, katedrę historii literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim objął w 1933 roku. Od szeregu lat istniały już ministerialne przepisy co do egzaminów magisterskich, jak również zdawanych w czasie studiów. Skończył się definitywnie okres, w którym studia wieńczono doktoratem, przedstawiając dysertację, lub egzaminem zawodowym, a więc na wydziale filozoficznym – nauczycielskim. I to były jedyne egzaminy (z całości); w trakcie studiów mogły mieć miejsce tylko kolokwia wyznaczone przez profesora prowadzącego seminarium. Ale istniały też seminaria, na których nie obowiązywały żadne rygory.

Gdy powstawały przepisy, około r. 1927, na polonistyce wystąpiła dychotomia. Profesorowie języka i profesorowie historii literatury zajęli odrębne stanowiska: pierwsi przedstawili koncepcję egzaminów rozbitych, drudzy byli za scalonymi. Ustalono, że każdy student polonistyki bez względu na to, czy obierze specjalność językoznawczą, czy historycznoliteracką, musi przystąpić do egzaminów z gramatyki opisowej języka polskiego i gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego – oba można było zdać po pierwszym roku studiów. Po czym każdego studenta obowiązywał udział przez jeden rok w seminarium języka polskiego, a po zaliczeniu tego seminarium i po złożeniu kolokwium z języka greckiego miał on prawo przystąpić do ostatniego, trzeciego z kolei egzaminu językoznawczego – z podstawowych wiadomości z gramatyki historycznej języka polskiego i dialektologii. Równocześnie pierwszy stopień studiów historycznoliterackich kończono jednym tylko egzaminem: z historii literatury polskiej z elementami poetyki i stylistyki. Popularnie nazywano to „małym magisterium” polonistycznym. Specjalizujący się w językoznawstwie mogli po tym egzaminie wziąć „rozbrat” z nauką o literaturze, mieli natomiast dalsze jeszcze egzaminy językoznawcze. Specjalizujący się w historii literatury polskiej przechodzili przez seminaria tego przedmiotu; drugi z kolei i ostateczny ich egzamin z przedmiotu głównego nazywał się *Historia literatury polskiej ze szczególnym uwzględnieniem jednej z epok*. Oczywiście, była to epoka, z której student pisał pracę dyplomową.

W tym systemie – jeśli się założy, że wszyscy profesorowie mają równe wy-

magania – nie byłoby prymatu jednej dyscypliny w stosunku do drugiej. W praktyce tak się nie działo. Wysuwano postulaty, by *per analogiam* z pionem historycznoliterackim w studiach językoznawczych obowiązywał polonistów specjalizujących się w historii literatury jeden scalony egzamin: z gramatyki opisowej wraz z elementami gramatyki historycznej języka polskiego i dialektologii (język staro-cerkiewno-słowiański kończono by nie egzaminem, lecz kolokwium, tak jak było z greką). Jeszcze po drugiej wojnie światowej zgłaszano ową propozycję. Pamiętam zebranie z obecnością Juliusza Kleinera (1886–1957), który przywiązywał wagę do gruntownych studiów językoznawczych, sam studiował u Antoine’a Meilleta w École des Hautes Études w Paryżu. Kleiner mówił, że poparłby tę koncepcję. Poinformował, iż w komisji, która opracowała przepisy, historycy literatury, on i Ignacy Chrzanowski, to właśnie postulowali, ale profesorowie języka polskiego nie ustąpili.

Powstała taka sytuacja, że każdy student, również specjalizujący się w historii literatury, w zakresie językoznawstwa „szedł pod nóż” trzykrotnie, a po trzecim egzaminie mógł czuć się porządnie „wymęczony”. Nitsch był, jak wiemy, twórcą dialektologii polskiej. Egzaminator wymagał niekiedy w zakresie „podstawowych wiadomości” z dialektologii niezmiernie dokładnego opanowania dzieła stworzonego przez tego uczonego. Rzadko się zdarzało, by student specjalizujący się w literaturze uporał się z językoznawstwem w okresie dwu lat, co zakładał program, i na III oraz IV roku zajmował się już tylko swoją umiłowaną domeną. Mogła więc zaistnieć przewaga przedmiotów językoznawczych nad historycznoliterackimi. I wtedy profesorowi historii literatury zamykało to możliwość należytego przygotowania magistrantów w ciągu czterech lat studiów.

Przypomnieć trzeba pokrótce profil Kołaczkowskiego. Studiował on z należytym rozmysłem w kilku uniwersytetach niemieckich i francuskich. Jednak nie były to studia przede wszystkim polonistyczne czy sławistyczne. Z tymi dziedzinami miał do czynienia tylko przez jeden rok, jako słuchacz wykładów Aleksandra Brücknera (1856–1939) w Berlinie; odbył natomiast gruntowne studia w zakresie dyscyplin filozoficznych, estetyki, psychologii i metodologii nauk. Zakończył studia w Uniwersytecie Jagiellońskim (w roku akademickim 1913/14) doktoratem na podstawie dysertacji o estetyce Józefa Kremera. Promotorem był Tadeusz Sinko (1877–1966).

W działalności pisarskiej Kołaczkowski był krytykiem i historykiem literatury polskiej. Miał naturę wybuchową. Niezwykle krytycznie usposobiony był wobec Kleinera¹, mimo iż jedna cecha była właściwa obu uczonym. Z racji jubileuszu Kleinera jego uczeń, Stefan Kawyn, skreślił sylwetkę mistrza, akcentując znamieną dlań „dostojność” podejmowanych tematów². To samo dałoby się powiedzieć o Kołaczkowskim. Pisarze, którym poświęcił obszerniejsze rozprawy, to Fredro (syntetyczna charakterystyka twórczości), Mickiewicz (charakterystyka człowieka), Słowacki (wstęp do *Fantazego* w serii „Biblioteka Narodowa”), Norwid (studium o ironii w jego poezji), Wyspiański (monografia twórczości dramatycznej), Ka-

¹ S. Kołaczkowski, *Do luminarzy mojej parafii. Na marginesie monografii Kleinera o Mickiewiczu*. „Marchoń” 1934, nr 1, s. 194–196. Przedruk w: *Pisma wybrane*. T. 1: *Portrety i zarysy literackie*. Warszawa 1968, s. 368–371.

² S. Kawyn, *Twórczość naukowa Juliusza Kleinera*. Lublin 1946.

sprowicz (monografia, edycja jego dzieł – nie najlepsza; hołdownicze przyjęcie tytułu „Marchołt” dla czasopisma, które stworzył i redagował), Brzozowski (udział w niedokończonym wydaniu dzieł; początek monografii). Spośród pisarzy obcych Kołaczkowski zajmował się Conradem i Hamsunem; monografię poświęcił Wagnerowi. Zainteresowany literaturami skandynawskimi, napisał syntezę *Literatura duńska*, zamieszczoną w *Wielkiej literaturze powszechnej* opublikowanej przez Trzaskę, Everta i Michalskiego.

Silną stroną Kołaczkowskiego były „pogranicza”. Na łamach „Marchołta” ogłosił Stefan Szuman (1889–1972), profesor psychologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, dodatkowo prowadzący seminarium wychowania estetycznego: *Wstęp zasadniczy do zagadnień wychowania estetycznego*³. Miał Kołaczkowski w UJ możliwość współpracy z tym psychologiem i estetą w jednej osobie; postulował tworzenie socjologii, której jeszcze brakowało w wielu uniwersytetach⁴. Wymagał od swych uczniów osadzania historii literatury w szerokich kontekstach. I uzyskiwał dobre rezultaty.

Kazimierz Czachowski (1890–1948) w syntezie polskiej literatury współczesnej nie omawiał polonistyki uniwersyteckiej. Wymienił wśród niewielu Kołaczkowskiego jako profesora tworzącego dobrą szkołę, w której znamienna jest troska o wartości kulturalne. Wskazał Kazimierza Wykę (1910–1975) i Wacława Kubackiego (1907–1992) jako świetnie zapowiadających się uczniów Kołaczkowskiego⁵. Myśl Czachowskiego powtórzył Jan Hulewicz (1907–1980) w nekrologu Kołaczkowskiego ogłoszonym w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej⁶.

Wzruszająco o Kołaczkowskim napisał Stanisław Pigoń (1885–1968):

Ze swej mennicy promotorskiej w ciągu paroletniej zaledwie działalności na katedrze wypuścił monet niewiele, ale sztuka w sztukę – dukaty⁷.

Owe „dukaty” wyliczył Wyka w pięknym wspomnieniu *Stefan Kołaczkowski i jego „czeladka”*, otwierającym tom sylwetek ogłoszony już po śmierci autora⁸. Poza Wyką i Kubackim znaleźli się tam: Jan Łempicki (1910–1944 – poległy

³ S. Szuman, *Wstęp zasadniczy do zagadnień wychowania estetycznego*. „Marchołt” 1937, nr 3.

⁴ Jako delegat UJ uczestniczył Kołaczkowski 13 IV 1930 w posiedzeniu w sprawie Nagrody Literackiej Miasta Łodzi. W wolnych wnioskach wystąpił o zawieszenie wypłacania dorocznej nagrody i o przeznaczenie tej kwoty „na cele naukowo-społeczne, jak np. ufundowanie katedry socjologii”. Wniosek nie przeszedł. Niejasne jest, w jakiej uczelni miałyby powstać katedra socjologii ufundowana przez magistrat Łodzi. W Łodzi był tylko oddział Wolnej Wszechnicy Polskiej (zob. J. Staronawski, *Kulisy literackiej nagrody Łodzi 1927–1933*. „Osnowa” 1970 (jesień), s. 89). Kołaczkowski na temat „szkodliwych nagród” wypowiedział się w tym czasie dwukrotnie w łódzkiej prasie codziennej („Głos Poranny” 1930, nry 128, 134).

⁵ K. Czachowski, *Obraz współczesnej literatury polskiej 1884–1933*. T. 3: *Ekspresjonizm i neorealizm*. Warszawa 1936, s. 44–45.

⁶ A. Ordęga [J. Hulewicz], nekrolog S. Kołaczkowskiego. W zb.: *Straty kultury polskiej 1939–1944*. Red. A. Ordęga, T. Terlecki. T. 1. Glasgow 1945, s. 97–98.

⁷ S. Pigoń, *Wprowadzenie*. W: S. Kołaczkowski, *Pisma wybrane*. T. 1: *Portrety*. Warszawa 1968, s. 12. Równocześnie Pigoń przedrukował *Wprowadzenie*, pt. *Wizerunek dobrego kolegi. Wspomnienie o Stefanie Kołaczkowskim*, w tomie *Z przedziwa pamięci. Urywki wspomnień* (Warszawa 1968).

⁸ K. Wyka, *Stefan Kołaczkowski i jego „czeladka”*. W: *Odeszli*. Warszawa 1983. Pierwodruk: „Kultura” 1972, nr 8, s. 3.

w powstaniu warszawskim), Józef Spytkowski (1907–1968) i nigdy nie wymieniany w tym gronie Tadeusz Ulewicz (1917–2012), który na seminarium Kołaczkowskiego przedstawił w 1939 r. pracę magisterską, a po wojnie, po jego śmierci, współpracował z Pigoniem.

Działalność krytyczna i naukowa Kołaczkowskiego była oceniana kontrowersyjnie. Świetnie scharakteryzował ją Wacław Borowy (1890–1950), przyjaciel Kołaczkowskiego, będący w swoim czasie pod urokiem monografii *Twórczość Jana Kasprowicza* (1924)⁹. Zestawił go Borowy z Leonem Piwińskim (1889–1942), krytykiem i edytorem, który, podobnie jak Kołaczkowski, nie przeżył drugiej wojny światowej:

[Piwiński i Kołaczkowski] posiadali wartości kontrastowe i uzupełniali się niejako. Samouk Piwiński pisał zawsze jak akademik; Kołaczkowski, wychowanek znakomitych uniwersytetów, pisał czasem jak wypędek. Samotnik Piwiński był zawsze zrównoważony i wyrozumiały; społecznik Kołaczkowski ulegał porywom i nie odznaczał się taktem. Piwiński miał wrodzony jakby zmysł edytorski; Kołaczkowski każdą prawie zasadę wydawniczą poddawał kompromisom, sporządził też jedną z najdziwaczniejszych edycji (Kasprowicza). Ale Kołaczkowski skupiał myśl na wielkich tematach, gdy Piwiński nie mógł wygrzebać się z drobnych. Kołaczkowski miał wybitny dar docierania do centralnych źródeł twórczości; Piwiński go nie miał, mając natomiast znacznie lepsze odczucie formy.

[...] Piwiński sympatyzował [...] z Narodową Demokracją, kiedy Kołaczkowski był piłsudczykiem; później, kiedy Piwiński [...] objął redakcję umiarkowane „sanacyjnego” „Pionu”, Kołaczkowski deklarował się jako „neo-endeck” i zaczął pisywać w „Prosto z Mostu”. Wtedy to przyszło pomiędzy nimi do patetycznego zerwania znajomości, które zresztą później zostało odwołane (naturalnie i w jednym, i w drugim wypadku inicjatywa wyszła od Kołaczkowskiego)¹⁰.

Borowy nazywał Kołaczkowskiego „czcicielem potęgi”. Wczuwając się w jego oceny, nie zawsze na pierwszy rzut oka umotywowane, zrozumiałe po dokładnym wczytaniu się w myśli charakteryzujące osobowość pisarza, doceniał zasługi i osiągnięcia badacza.

Filipikę frontalną skierowano przeciw Kołaczkowskiemu w okresie, gdy zwalczano dawną naukę o literaturze, starając się przeciwstawić jej nową, postępową. Stefan Żółkiewski w rozprawie *O literaturoznawstwie burżuazyjnym epoki imperializmu w Polsce* najcięższe działa wytoczył przeciw monografii o Kasprowiczu¹¹. Uznał, że twórczość poety jest dla Kołaczkowskiego „wyrazem dojrzewającej osobowości mistyka, jakby wyraziela religijno-artystycznej formy życia osobowego”. Przytoczył spore fragmenty z zakończenia monografii, w której napiętnował „siedem grzechów naukowych”¹². Można zauważyć, że ów cytat, co prawda – długi, wyrwany z kontekstu, nie jest na pierwszy rzut oka jasny, ale trzeba wczuć się w rusztowania myślowe badacza. W tym czasie w programie Zjazdu Polonistów wypadło Wyce omówić studia nad literaturą Młodej Polski. Zatytułował rozprawę: *Stan badań i potrzeby nauki o literaturze doby imperializmu*. Używając, podobnie jak Żółkiewski, terminu „imperializm”, wyjaśnił Wyka na wstępie, że to termin

⁹ W. Borowy, *Monografia Kasprowicza*. „Warszawianka” 1927, nr 37. Przedruk w: *Studia i szkice literackie*. T. 1. Warszawa 1982, s. 556–559.

¹⁰ W. Borowy, *Wspomnienie o Leonie Piwińskim*. „Pamiętnik Literacki” 1946, z. 3/4, s. 343.

¹¹ S. Żółkiewski, *O literaturoznawstwie burżuazyjnym epoki imperializmu w Polsce*. Jw., R. 41, 1950, z. 1, s. 18–20.

¹² *Ibidem*, s. 18–19.

Lenina, oznaczający „ostatnie stadium kapitalizmu”¹³. Takie były wypowiedzi w okresie „zniewolonego umysłu”. Wyka był jednak prawdziwym humanistą, a w stosunku do Kołaczkowskiego czuł się wdzięcznym uczniem. Toteż *passus* o monografiach poświęconych Wyspiańskiemu i Kasprowiczowi sformułowany został oględnie. Po latach, w innej atmosferze, napisał Wyka, przywoływane już tu, wspomnienie o Kołaczkowskim i o jego „czeladce”, miejscami wzruszające, w którym zasługi naukowe i dydaktyczne tego badacza zostały ocenione sprawiedliwie; autor wyraził się krytycznie tylko o monografii Kasprowicza. Oczywiście, spośród uczniów Kołaczkowskiego – niejednokrotnie pisał o nim bardzo kompetentnie Józef Spytkowski¹⁴. Podobnie Tadeusz Ulewicz, historyk polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego¹⁵.

Warto zwrócić uwagę na jedną jeszcze wypowiedź. Wybitny filozof Henryk Elzenberg w *sui generis* „notatniku” zapisał pod rokiem 1945:

W Nałęczowie miałem ze sobą Kleinera trzeci tom Słowackiego. Chciałem, stykając się teraz z autorem względnie często, choć trochę wniknąć w jego „treść” [...]. Wydało mi się – przy całym szacunku dla intelektu – że treść ta jest mało „gorejąca”; to nie Kołaczkowski¹⁶.

Przytaczając stwierdzenie Elzenberga, piszący te słowa – przy całym szacunku dla autora – nie godzi się z tym, by monografie pióra Kołaczkowskiego wyżej stały niż monografie pióra Kleinera; te drugie bowiem przynajmniej posunęły naprzód naukę o literaturze w dawce nieporównywalnie większej. Ale do odnotowania jest fakt, że Kołaczkowski przemawiał do wybitnych umysłów filozoficznych. Poświęcono mu jako krytykowi literackiemu i historykowi literatury dwie pozycje książkowe¹⁷. Walki Kołaczkowskiego o przebudowę studiów polonistycznych nie mogli pominąć autorzy zajmujący się dziejami tego kierunku w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Najbardziej zaciętym przeciwnikiem Kołaczkowskiego był Nitsch. Konflikt między nimi był konfliktem „Cześniaków Raptusiewiczów”. Spotkały się we wrogich szancach dwie wybujałe indywidualności. Żaden z nich nie przebierał w słowach. Gdy w pewnej dyskusji publicznej Kołaczkowski odpowiadał swemu adwersarzowi, a ten przerywał mu dwukrotnie, za trzecim razem zerwał się z krzesła i, łupnąwszy pięścią w katedrę, zawołał: „Wyprowadźcie już raz tego wariata”¹⁸. Kołaczkowski zapowiedział ustąpienie z katedry z końcem roku akademickiego

¹³ K. Wyka, *Stan badań i potrzeby nauki o literaturze doby imperializmu*. W: *O sytuacji w literaturze polskiej (18–22 V 1950)*. Warszawa 1954, s. 295.

¹⁴ J. Spytkowski, *O Stefanie Kołaczkowskim*. „Pamiętnik Literacki” 1946, z. 1/2; *Studium historii literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1910–1945*. W zb.: *Dzieje Katedry Historii Literatury Polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Zarys monograficzny*. Red. T. Ulewicz. Oprac. M. Chamaćówna [i in.]. Kraków 1966, s. 198–200, 240–248; *Kołaczkowski Stefan Brunon*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*. T. 13, z. 3 (1968).

¹⁵ T. Ulewicz, *Dzieje Katedry Historii Literatury Polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim*. (Ogólny szkic historyczny). W zb.: *Wydział Filologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Historia katedr*. Red. W. Taszycki, A. Zaręba. Kraków 1964.

¹⁶ H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*. Kraków 1963, s. 241–242.

¹⁷ B. Faron, *Stefan Kołaczkowski jako krytyk i historyk literatury*. Wrocław 1976. – J. Musiał, *Wartość i wartościowanie w pracach Stefana Kołaczkowskiego o literaturze*. Przemysł 2006.

¹⁸ T. Ulewicz, *Ride, si sapis, czyli stare kawały profesorskie w UJ*. „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 2003, s. 265–266.

1937/38, tak stawiając sprawę: albo Nitsch, albo ja. Rezygnację z katedry bardzo mocno odradzili mu Brückner i Chrzanowski. Sfotografowali się razem i przesłali fotografię Kołaczkowskiemu z dedykacją:

Drogiemu przyjacielowi, Stefanowi Kołaczkowskiemu – na pamiątkę dwaj starzy przyjaciele z błagalną prośbą, żeby się nie podawał do dymisji

Czerwiec 1938¹⁹

Spór rozstrzygnęli Niemcy. Kołaczkowski, aresztowany ze wszystkimi prawie profesorami UJ, nie wytrzymał obozowych warunków, wrócił do Krakowa umierający, na noszach wyniesiony został z wagonu i zmarł niebawem. Postulaty jego nie doczekały się spełnienia; miały jednak dalsze echa.

Julian Krzyżanowski (1892–1976), czynny dydaktycznie w tajnym nauczaniu uniwersyteckim w Warszawie w latach drugiej wojny światowej, pisał do Pigionia, również czynnego dydaktyka w podziemnym Uniwersytecie Jagiellońskim, 19 VII 1944:

Przed dwoma dniami myślałem o Tobie w związku z elaboratem programowym, który mi przysłano. Waclaw [Borowy], gdy mu wskazałem parę pozycji (starocerkiewszczyzna, greczyzna *etc.*), oświadczył, że dopiero teraz widać, że w wystąpieniach Kołaczkowskiego było grubo mniej przesady, niż się wydawało. Tak! Duch mistrza z Gontyny wystąpił tu w całej swej niesamowitej tępotcie. Myślę oczywiście nie o naukowcu, lecz organizatorze szkolnictwa cierpiącym na dziwny daltonizm belferski²⁰.

Gdy tylko skończyła się druga wojna światowa, Krzyżanowski ogłosił w „Odrodzeniu”, w numerze 2 z r. 1945, artykuł *Nauka w Warszawie*, w którym pisał:

studium zorganizowane było tak, by w obrębie trzech lat student mógł uzyskać magisterium, obejmowało tedy wszelkie nieodzowne dziedziny wykształcenia naukowoliterackiego z pominięciem jałowych przeżytków, starocerkiewszczyzny i greczyzny. Podobnie zorganizowałem sławistykę, pojętą jako zespół nauk o kulturze ludów słowiańskich, a nie jako specjalizację w gramatyce języków słowiańskich, jak to się nieraz praktykuje nawet i u nas²¹.

W nowej reformie studiów (ok. 1950 r.) wprowadzono system rocznych egzaminów. Językoznawstwo nie zostało ograniczone, doszła nawet historia języka polskiego. Odpadł język grecki, o co nie zapomnieli się historycy literatury, według których mógłby mieć znaczenie w edukacji polonisty język grecki opanowany, tylko zaś „pokazany” – nie.

Po przydługim wstępie czas na podanie do druku tekstu, który 2 VIII 1948 skierował Nitsch do Jana Hulewicza.

¹⁹ Fotografia z dedykacją opublikowana została w tomie *Dzieje Katedry Historii Literatury w Uniwersytecie Jagiellońskim. Zarys monograficzny* (po s. 240); dedykację przytoczono także w przypisie 166 na s. 244. Zob. też zamieszczoną po s. 224, na odwrocie portretowego zdjęcia Kołaczkowskiego, studencką karykaturę przedstawiającą mecz bokserski Nitscha z Kołaczkowskiem.

²⁰ Cyt. za: Cz. K ł a k, *O jutro polonistyki uniwersyteckiej. Okupacyjna korespondencja Stanisława Pigionia z Romanem Pollakiem i Julianem Krzyżanowskim*. „Przegląd Humanistyczny” 2007, nr 5, s. 79.

²¹ J. K r z y ż a n o w s k i, *Nauka w Warszawie*. W zb.: *Z dziejów polonistyki warszawskiej*. Red. J. Kulczycka-Saloni [i in.]. Warszawa 1964, s. 336. Zob. też przedruk w zb.: *Pamięć warszawskiej odbudowy 1945–1949. Antologia*. Wybór, przedmowa J. G ó r s k i. Warszawa 1972.

UWAGI DO ARTYKUŁU ADAMA ORDEGI O ST. KOŁACZKOWSKIM
W I T. „STRAT KULTURY POLSKIEJ” (GLASGOW 1945), GŁÓWNIE DO S. 97–98

Gdyby p. Ordega czytał mój artykuł pt. *O językowym dziale studiów polonistycznych* [„Język Polski” 1938 (maj–czerwiec)], nie poszedłby tak łatwo na lep niesumiennej demagogii megalomana Kołaczkowskiego, nie wydrukowałby tam po prostu fałszów; nie podałby tam jako „słusznej” sprawy bardzo subiektywnie jako taka głoszonej.

Nieprawdą jest, jakoby wszyscy, a choćby większość profesorów literatury stała po stronie Kołaczkowskiego. Ja nie znam ani jednego, który by go w pełni popierał. Nawet ci, co byli niechętni rzekomej przewadze językoznawstwa, jak Pigoń, nie chcieli go widzieć na krakowskiej katedrze (o tym niżej). Na zebraniach krakowskich nie popierał go żaden z profesorów, wprost przeciw niemu, a w obronie lingwistów wystąpił... Folkierski²². Zjeżdżono go na zebraniu w Warszawie (mam list Krzyżanowskiego²³, w którym mi donosi, że mu ostro zmył głowę Z. Łempicki²⁴), nie zgodzono się z nim we Lwowie²⁵, a na konferencji ministerialnej, na której byłem²⁶, dwaj literaci byli w zupełności przeciw niemu (Grabowski²⁷ i Kleiner, bardzo wyraźnie), dwaj na pół drogi.

Bardzo dziwne jest w tym artykule takie bezwzględne ponizanie językoznawców, jakoby zupełnie niesamodzielnych i pokornie słuchających Nitscha. Jakże prawo miał autor tak ujemny sąd wydawać o całej grupie, zupełnie jej nie znając?

Wobec tak niekrytycznego uwielbienia Kołaczkowskiego nie dziwią niektóre o nim sądy. Ja znałem go bardzo dobrze (bywaliśmy u siebie, niestety) i twierdzę:

1) K[ołaczkowski] był megalomanem. Że sam siebie nazwał „bałaganiarzem” (słusznie, bo nie tylko mówił, ale i pisał mętnie i lichy, tak że się z niego śmiali np. Kutrzeba²⁸ czy Jan Nowak²⁹), to wiem, ale to była tylko zewnętrzna poza. Dowody zaś megalomaństwa mam np. takie: gdy na posiedzeniu profesorów głosił, że polonistom brak wykładów estetyki, socjologii, psychologii twórczości itp. i gdy go zapytano, kto to będzie wykladał, on z rozbrajającą skromnością powiedział: „ja”³⁰; no a mówienie o lingwistyce, o której nie miał najmniejszego pojęcia?

²² Władysław Folkierski (1890–1961) był w okresie międzywojennym profesorem filologii romańskiej w UJ.

²³ Julian Krzyżanowski (1892–1976) był od 1935 r. profesorem historii literatury polskiej w Uniwersytecie Warszawskim, przedtem profesorem uniwersytetu łotewskiego w Rydze. Wydarzenie musiało mieć miejsce po 1935 roku.

²⁴ Zygmunt Łempicki (1886–1943), w latach międzywojennych profesor filologii germańskiej w Uniwersytecie Warszawskim, wkroczył mocno w teorię literatury.

²⁵ Prawdopodobnie aluzja do Zjazdu im. Ignacego Krasickiego we Lwowie, 8–10 VI 1935. Dużą część Zjazdu zajęły sprawy teorii literatury. Kołaczkowski wygłosił odczyt *Kształcenie polonisty*. Tekst nie został opublikowany w *Księdze Referatów [...] pod redakcją L. Bernackiego* (Lwów 1936), włączonej do „Pamiętnika Literackiego” (1936). Jedyne w *Sprawozdaniu* wydrukowano (s. 720–721) wypowiedź Juliusza Kleinera: „Prof. Kołaczkowski zaznaczył solidarność swą z postulatem miary, o którym mówiłem w wykładzie poświęconym Krasickiemu. Z przyjemnością stwierdzam, że w przeciwieństwie do dawnych wystąpień – zastosował się teraz do owego postulatu, i że gdy dawniejsze jego tezy i treści, i zwłaszcza sposobem sformułowania pobudzały do protestu, z dzisiejszymi tezami można się zgodzić. Tylko niewiele w nich nowego. Prof. Kołaczkowski głosi jako nowe postulaty to, co profesorowie literatury czynią już od lat wielu”.

²⁶ Prawdopodobnie mowa o komisji spowodowanej wystąpieniem Kołaczkowskiego.

²⁷ Tadeusz Grabowski (1871–1960) był w Dwudziestolecu międzywojennym profesorem historii literatury polskiej Uniwersytetu Poznańskiego.

²⁸ Stanisław Kutrzeba (1876–1946), profesor historii ustroju Polski w Uniwersytecie Jagiellońskim, prezes Polskiej Akademii Umiejętności.

²⁹ Jan Nowak (1880–1940), profesor geologii w Uniwersytecie Jagiellońskim.

³⁰ Nie należy myśleć tej braci dosłownie. Kołaczkowski był inspiratorem, który od uczniów swych wymagał znajomości estetyki, psychologii itp.

Chwylił się tego, że przeciw obowiązującej formie magisteriów byli Wędkiewicz³¹ i Lempicki – ale to były sprawy wewnętrzne, bo żaden z nich nie był za okrojeniem studiów językowych, ba, raczej za rozszerzeniem. W walce przeciw stronie językowej polonistyki powoływał się też na Brücknera, na jego walkę z całą lingwistyką, nie wiedząc chyba, że Br[ückner] był prawie wyłącznie filologiem i oceny estetycznej nie dawał, że właśnie on był najzacofanym lingwistą, w lingwistyce o wiele bardziej zacofanym niż ogół polskich lingwistów, którym Koł[aczkowski] zarzucał, że nie znają nowych europejskich prądów.

Że znajdował poparcie, zawdzięczał to taniej demagogii (bujdy o przeciążeniu specjalnie polonistów) i nieznamości przedmiotu u tych, do których apelował. Dlatego nie popierał go bez strzeżeń z a d e n profesor literatury, a większość była wprost przeciw niemu.

Mam też powody bardzo sceptycznie zapatrywać się na wartość etyczną Kołaczkowskiego. Zaczęła od faktu wyłącznie etycznego. Róża Halpern z Buczacza (bo była druga taka z Sosnowca) oddała pracę maderską o przekładach Ibsena: jeden referent ją przyjął, Kołaczkowski odrzucił, motywując, że nie może jej ocenić, bo kandydatka zabrała z Jagiellonki książkę o tym Feldmana, by jej nie można skontrolować (pokazało się potem, że 1) nie pożyczała jej stamtąd, 2) drugi egzemplarz był, nie wypożyczony, w bibliotece seminaryjnej!); proponowałem K[ołaczkowskiemu] (jako przewodniczący podkomisji polonistycznej), by to w ocenie zmienił, odmówił; prosił go więc o to proszony przez mnie Chrzanowski, odmówił. Może to kto uzna za odwagę cywilną, ale ja uważam raczej za połączone z nieuczciwością megalomanię. Nigdy nie zapomnę sceny, jaka nastąpiła, gdy kandydatce dał ocenę do przeczytania; po rozpaczach i tym podobnych objawach opanowała się i przyznała, że ona o ocenie nie decyduje, ale że nigdy jej na myśl nie przyszło, by profesor uniwersytetu mógł tak postąpić; prosiła o pozwolenie odpisania sobie tej oceny, na co się oczywiście zgodziłem, bom to zawsze dopuszczałem, a nie moją było rzeczą chronić honor profesora, który go sam chronić nie chciał. Były i mniej drastyczne przykłady jego niesumiennego stosunku do studentów.

Skoro K[ołaczkowski] uważał się nie za profesora, ale za apostoła i pogromcę pisarzy (mówił mi, że każe im tak a tak pisać, bo w przeciwnym razie będzie różną!), to nie powinien był starać się o katedrę. Ja mam dotąd wyrzuty sumienia, że mu w tym pomogłem. Bo chciał go tylko Chrzanowski (czego się potem trochę zapierał, ale co ja jako członek komisji wydziałowej dobrze pamiętam, właśnie dlatego, że mu to potem wyrzucał). Otóż na tej komisji popierał go tylko Chrzanowski, inni byli przeciw, tak że ocaliłem jego kandydaturę tylko ja, poparłszy Chrzanowskiego. K[ołaczkowski] o tym wiedział, ale mimo to, jak tylko został profesorem, w tej chwili najzupełniej zmienił front wobec mnie; tak np. opowiadał m.in., że ja pytam studentów tak, by móc ich spalić, a gdy o to spytał wobec Lehra³² i Kleczkowskiego³³, wcale się nie zaparł; ja wtedy: a skądże Pan to wie, skoro Pan nigdy nie był przy żadnym moim egzaminie, on zaś najspokojniej: nie byłem, ale wiem, bo Pana znam. Itp.

Profesurę rozpoczął od niesumienności. Na początku października, gdy już inni wykładali, a on nawet wykładów nie zapowiedział³⁴, spotkaliśmy go (ja i Chrzanowski) na Rynku. Powiedział, że nie zaraz zacznie, bo 1) nie miał czasu przygotować, choć od wiosny wiedział, że będzie mianowany, a w lecie był w Norwegii, 2) bo jest zajęty, musi pisywać różne listy w sprawie różnych ludzi... A w połowie trymestru już wykladać przestał, powiedziawszy, że już temat wyczerpał i że profesor nie powinien mieć tylu godzin (ale nominację przyjął).

Był wrogiem autonomii uniwersytetów, wzywając ministra artykułami gazetowymi, by narzu-

³¹ Stanisław Wędkiewicz (1888–1963), filolog romański, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

³² Tadeusz Lehr-Spławiński (1891–1965), sławista, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza, później Uniwersytetu Jagiellońskiego.

³³ Adam Kleczkowski (1883–1949), germanista, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, później Uniwersytetu Jagiellońskiego.

³⁴ W Uniwersytecie Jagiellońskim w owym czasie poszczególni profesorowie zaczynali wykłady, zwłaszcza seminaria, wywieszając ogłoszenie o dacie ich rozpoczęcia, która mogła być nawet o parę tygodni czy o miesiąc późniejsza niż 1 października. Kołaczkowski nie był więc odosobniony.

cił inny plan polonistyczny, „ideowy” (dziś by miał pole do działania). Groził przy tym (raz na posiedzeniu Tow[arzystwa] Miłośników Jęz[yka] Pol[skiego], drugi raz publicznie w liście do ministra w „Gazecie Polskiej”), że jeżeli się to nie stanie, to zrezygnuje. Był to rodzaj szantażu, bo gdy plan się nie zmienił, on mimo to z katedry nie ustąpił. Wobec tego widoczne, że z tym planem już katedrę przyjął, wcale nie mając zamiaru wypełniać zobowiązań. W swej megalomanii apostołskiej uważał to za zupełnie naturalne, w porządku. Toteż jego nieuczciwość można odrobinę zmniejszyć tylko uznaniem tej nienormalnej, chorobliwej megalomanii; przyznać mu i skromność, i uczciwość równocześnie w żaden sposób nie można.

Takie fakty mógłbym bez końca niemal mnożyć. Ostatecznie to był maniacki, groźny megaloman.

A jego realna wartość? Oczywiście, że miał szersze idee badań duchowych dróg literatury (najpodobniejszy był co do tego do Z. Lempickiego, ale o wiele od niego niższy tak jasnością horyzontu, jak zdolnością realnej pracy). Z profesorów literatury mimo wszystko był dalszym ciągiem Tarnowskiego³⁵, Chrzanowskiego, Pigionia, tj. był przede wszystkim oceniaczem literatury społeczną (mniej „patriotycznym” niż tamci, raczej „duchowopatriotycznym”). Ale nawet od Tarnowskiego był niższy odczuciem estetycznym, od jego następców realną znajomością rzeczy, od Pigionia zupełnym brakiem wartości filologicznej, nawet pogardą jej, co dziwi wobec kultu dla Brücknera, którego wartość polega głównie na stronie filologicznej (literacko, nie lingwistycznie). Gdyby miał kierunek estetyczny – jak mu się zdawało – to by był właśnie zwolennikiem lingwistyki (takiej czy innej) jak Lempicki, Siedlecki³⁶, Budzyk³⁷ i inni.

2/8 48 / – / K. Nitsch

Kołaczkowski był bez wątpienia naturą głębszą, ale też o swej głębi święcie przekonany. Nie była to natura kontemplacyjna, na odwrót, czuł się powołany do szerzenia swych idei, i to do ich szerzenia w sposób bezwzględny. Jeżeli się nazywał „bałaganiarzem”, to bynajmniej nie przez skromność, ale zdaje się dlatego, że widział, iż pisał mętnie (też i niechlujnie) i nie umiał swych głębokich myśli wyrazić. Tymczasem on i myślał mętnie, z czego sobie w swym braku autokrytycyzmu sprawy nie zdawał. Był to mętny i fanatyczny prorok czy apostoł. Z tego powodu popełnił sporo czynów nieetycznych, w czym albo się nie orientował, albo uważał je wobec wielkości swojej misji za obojętne – dla niej wszystkie drogi były dobre.

Do profesury dążył, by móc działać dla swej idei. Obojętne mu było, że w historii literatury polskiej miał bardzo słabe przygotowanie (jak chyba żaden z profesorów tego przedmiotu), a dla zakrycia tego potępił całą stronę literacko-filologiczną (uznaną przez wszystkich innych, może nawet przez Tarnowskiego); co do strony estetycznej się łudził, a nie mając pojęcia o lingwistyce, nie zdawał sobie sprawy, że w literaturze nie można jej oceniać bez znajomości językowego materiału (choć w muzyce prawdopodobnie rozumiał, że do mówienia o niej trzeba znać muzyczną technikę).

Hulewicz wypowiedź Nitscha o Kołaczkowskim dał w r. 1968 do przeczytania Pigionowi. Otrzymał od niego list:

17 V [1]968

Szanowny i Drogi Panie,

Zwracam list Nitscha, rzeczywiście pierwszorzędny dokument. Kiedyś, kiedyś rzuci wiązkę światła na stosunki personalne w gronie krakowskim. Dziś ani pozwany, ani powód nie żyją – cóż rozgrzebywać sprawę urażonego kauzyperdy.

³⁵ Stanisław Tarnowski (1837–1917), profesor historii literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim przez 40 lat (!), prezes Polskiej Akademii Umiejętności, jest traktowany przez potomność jako krytyk na katedrze. W pewnej mierze krytykiem na katedrze był Kołaczkowski.

³⁶ Franciszek Siedlecki (1906–1942), krytyk literacki i teoretyk literatury.

³⁷ Kazimierz Budzyk (1911–1964), historyk i teoretyk literatury, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

Dowiedziałem się czegoś i o sobie: że byłem p r z e c i w kandydaturze K[ołaczkowskiego]. To nieprawda, przynajmniej niecałkowita. K[ołaczkowski] habilitował się, kiedy byłem jeszcze w Wilnie. Kiedy szło o katedrę – prawda, *primo loco* stawiałem kandydaturę Borowego; ale gdy się okazało, że B[orowy] nie przyjdzie, byłem za K[ołaczkowskim]³⁸.

Chyba odda Pan ten dokument do Archiwum UJ. [...]

Łączę wyrazy prawdziwego poważania, a dorzucam też serdeczne pozdrowienia

St. P.

Wydaje się, że w drugim dziesiątku XXI wieku nastąpiło już owo „kiedyś, kiedyś”, o którym pisał Pigoń, i oba teksty (długi list Nitscha i krótki Pigionia) należy opublikować.

Abstract

JERZY STARNAWSKI

NEW MATERIALS TO NITSCH – KOŁACZKOWSKI CONFLICT

The article is devoted to a conflict between two professors of Jagellonian University, Stefan Kołaczkowski and Kazimierz Nitsch, which took place in the Interwar period, and referred to Polish studies structure. Kołaczkowski postulated limiting linguistic courses to literary history specialisation students, which met Nitsch's protest. The article focuses mainly on Kołaczkowski's figure and activities, quoting, in majority positive, statements about him by eminent researchers – his university colleagues and alumni. Following this introductory part, the author of the article submits for publication a thorough text which Nitsch directed in 1948 to Jan Hulewicz, presenting Kołaczkowski in an unfavourable manner.

³⁸ W Dwudziestoleciu międzywojennym było w czym przebierać. Borowy wydawał się kandydatem do katedry istotnie najlepszym. Parokrotnie wymieniano go w ankietach nie tylko w Uniwersytecie Jagiellońskim. Różne względy sprawiły, że profesorem został w Uniwersytecie Warszawskim dopiero w 1938 roku. Kołaczkowski objął katedrę w r. 1933, gdy Borowy wykładał, nie mając tytułu profesora, w Uniwersytecie Londyńskim.